

Andrzej Siemieniewski

20 niedziela zwykła - "Kto spożywa ten chleb, będzie żył na wieki"

Wrocławski Przegląd Teologiczny 2/1, 153-154

1994

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

niezłomne; we wszystko, co Syn Boży rzekł, wierzę w pokorze, nic nad to słowo prawdy brzmieć pewniej nie może” – to św. Tomasz z Akwinu. Obyś to wyznanie uczynił swoim...

ks. Aleksander Radecki

20 NIEDZIELA ZWYKŁA – 14 VIII 1994

„Kto spożywa ten chleb, będzie żył na wieki”

1. „Ci, którzy uznani zostali za godnych świętych tajemnic [...] idą zaraz do pełnego grozy stołu, źródła tysięcznych dóbr, gdzie pożywają Ciało i Krew Pańską i stają się mieszkaniem Ducha: przyoblekli się w samego Chrystusa i jako tacy, gdzie tylko się znajdują, choć przebywają na ziemi, wyglądają jak aniołowie, lśniąc jak promienie słońca”.

Powyższe przejmujące słowa opisujące duchowe skutki uczestniczenia w darze eucharystycznej obecności Pana pochodzą sprzed półtora tysiąca lat. W czwartym wieku rozwijania się i rośnięcia Kościoła Bożego jeden z wielkich Ojców Kościoła, św. Jan Chryzostom, takimi właśnie pięknymi słowami mówił o tych, którzy po raz pierwszy w życiu mieli przystąpić do Eucharystii. Świeżo nawróceni ludzie, wstępujący po kolejnych stopniach wiary i wtajemniczenia chrześcijańskiego, przeżyli już okres długiego przygotowania do chrztu, przeżyli zanurzenie w śmierć i zmartwychwstanie Jezusa w świętą noc paschalną. Jako dar koronujący ich wcielenie w tajemnice Ewangelii mieli na koniec wziąć pełny udział w sprawowaniu Mszy św.

Mógłby ktoś powiedzieć: „aby tak widzieć tajemnicę Eucharystii, trzeba być wielkim świętym; a może nawet trzeba mieć specjalne objawienie od samego Boga”. Tymczasem święty biskup starożytnego Kościoła po prostu uwierzył pełnym sercem w to, co wszystkim chrześcijanom sam Pan Jezus w Ewangelii objawił. Uwierzył w słowa: *kto spożywa ten chleb, będzie żył na wieki*; uwierzył – i innym z pełną wiarą to samo głosił.

2. *Kto spożywa moje ciało i pije moją krew, ma życie wieczne* (J 6,54). Jak wiele robi się dzisiaj, aby naturalne, fizyczne życie ludzkie przedłużyć. W zestawieniach statystycznych porównuje się ze sobą różne kraje, patrząc z zazdrością na te, w których ludzie żyją przeciętnie o dziesięć lat dłużej. Ten cenny i godny pochwały ludzki odruch zachowania i przedłużania życia podpowiada nam, jak wielkim jest ono darem. I przypomina, że istnieje dar od niego jeszcze większy, nieskończenie je przewyższający. Jezus wskazuje nam na bramę wiodącą do życia nie zamkniętego w ramach czasu ziemskiego, nie ograniczonego miarą lat kilkudziesięciu, może – w szczęśliwym wypadku – stu lat. Mówi Zbawiciel o tych, którzy poprzez Eucharystię zbliżają się do Niego: *mają życie wieczne*.

Ale czy tylko na tym polega obietnica Chrystusa? Czy chodzi w niej tylko o nieskończone trwanie egzystencji ludzkiej? Sama Ewangelia mówi nam: *A to jest*

życie wieczne: aby znali Ciebie, jedyne prawdziwego Boga, oraz Tego, którego posłałeś, Jezusa Chrystusa (J 17,3). Życie wieczne ma zacząć się już tutaj. To w ciągu ziemskiej egzystencji mamy poznać Boga, naszego Ojca w niebie, to w ciągu naszych dni mamy odkryć przyjaźń z Chrystusem. Znając zamysł Boga względem nas odkrywamy prawdę o Jego miłości, która ma moc większą niż śmierć.

Dlatego człowiek Jezusa Chrystusa, jakkolwiek ból cierpienia śmierci jego także dotyka, jest człowiekiem nadziei. Wie, że sam Bóg przeniesie go poprzez śmierć do życia wiecznego. Śmierć nie jest dla niego bramą do przerażającej pustki i nicości, ale do *świętego miasta Jeruzalem*, w którym *świątynią jest sam Pan Bóg Wszechmogący oraz Baranek* (Ap 21,22).

3. Ta wielka i oszałamiająca prawda ciągle jeszcze czeka na pełne przeniesienie z kart Pisma świętego do naszych serc. Życie wieczne zapoczątkowane na ziemi przez eucharystyczną jedność z Chrystusem to wymagająca obietnica. Wymaga wielkiej wiary i głębokiego zaufania w Słowo Jezusa. Ciągłe grozi tej obietnicy nasza nieufność podnosząca swój podszept: *trudna jest ta mowa* (J 6,60). Ciągłe zderza się z ciasnym sceptycyzmem mówiącym: *jak On może nam dać swoje ciało do spożycia?* (J 6,52).

ks. Andrzej Siemieniowski

UROCZYŚĆ WNIĘBOWZIĘCIA NMP – 15 VIII 1994

Maryja znakiem zwycięstwa

Trzy rzeczy są najpiękniejsze na świecie: kwiaty na ziemi, gwiazdy na niebie i oczy dziecka – mówią poeci. Dla artystów niewyczerpanym tematem i motywem prac jest harmonijny i piękny człowiek. Urok harmonii i piękna zachwyca, zniewala i przyciąga.

Dzisiejsza uroczystość przyciąga i zachwyca nasz wzrok najwspanialszym dziełem Boga – Matką Chrystusa. *Obleczona w słońce, pod stopami księżyc i na głowie korona z gwiazd dwunastu.*

Obleczona w słońce, tzn. cała powleczona Bogiem, tonąca w Bogu i przeniknięta Bogiem. Ukazuje się nam niczym dostojna statua w wiejskim kościółku, oświetlona strumieniem słońca, obejmującym, przenikającym całą postać. Prawo grawitacji sprawia, że wszystko ciąży ku ziemi. W układzie słonecznym wszystko zaś skierowane jest ku słońcu. W świecie nadprzyrodzonym tym słońcem jest Bóg, który wszystko pociąga ku Sobie, wszystko przenika i doprowadza do pełni rozwoju. Dla Maryi życie było zawsze ukierunkowane na Słońce Przedwieczne. On tak Ją poznał, że zamknął w Niej swe Słowo jak w Arce. Ona zaś, jak wtedy przy Zwiastowaniu, deklarowała swoją wolę służenia Bogu, niczym dobrze wyregulowany zegar mówiła: tak, tak, tak!

U stóp *księżyc* srebrzysty, który jest symbolem wędrowania, przemijania, znikomości i nietrwałości. My jesteśmy wędrowcami, jeszcze „w drodze”, ciągle